

ZAKOCHANY WRÓBEL. (bajka na dobranoc)

No więc był sobie drwal, który miał córkę, która miała wróbla, który miał jedną łapkę taką, o, a drugą taką.

Wróbel nazywał się, oczywiście, Ignacy. No i, jak to w bajkach bywa, kochał się żabie. Szczególnie w soboty, kiedy miał wolne, bo córka drwała wypuszczała go wtedy z klatki.

Żaba nie kochała wróbla i to jest prawdziwy dramat. Gorzej jeszcze. Żaba go w ogóle nie widziała, bo na jej widok Ignacego paraliżowało zupełnie: siedział nieruchomy i gapił się na nią, czasem tylko wzdychając, na przykład tak:

"Och, żabo, zdradź mi swoje imię!

Ja proszę, imię swoje powiedz mi!

Dlaczego kocham Ciebie, a nie, powiedzmy, świnię?

Dlaczego muszę ronić łzy? Tak, ronić łzy..."

Córka drwała widziała, że Ignacy cierpi, więc chcąc mu ulżyć dodała do karmy oleju rycynowego w kapsułkach.

Efekt był donośny. Aż drwał się zbudził z poobiedniej drzemki i ściął sobie olchę.

A Ignacemu przeszło jak ręką odjął - o ile to porównanie jest trafne, oczywiście.

A żaba jeszcze długo, długo żałowała, aż w końcu zdechła.

I dobrze jej tak.

Koniec.